Sytuacja, w której się znaleźli emeryci i renciści mundurowi, w tym wdowy i dzieci po funkcjonariuszach, a mianowicie objęcie ich bublem prawnym, czyli ustawą represyjną nazywaną przez PiS ustawą deubekizacyjną, **jest nieciekawa, ale niebeznadziejna**.

W najgorszym przypadku nie odzyskają oni należnych im świadczeń emerytalnych, pozwy wniesione przez nich do sądów będą się ciągnęły latami. Ich finał będzie trudny do przewidzenia i w wielu przypadkach niepozostanie nic innego jak zapisanie tych spraw w spadku dzieciom albo wnukom.

W najlepszym wypadku przywrócą świadczenia tylko tym osobom, które pozostały w resorcie i pracowały w nim po 1990 roku. Wszystko na to wskazuje, że jest to tak zaplanowane, aby procesy sądowe były z rożnych powodów odwlekane w czasie po to, aby sami zainteresowani, z powodów - nazwijmy to - biologicznych (umieralność ze względu na wiek i choroby), nie doczekali ich końca, a tym samym nie odzyskali należnych im świadczeń pieniężnych.

Ci, którzy są autorami,pomysłodawcami tej ustawy doskonale zdają sobie z tego sprawę. Umieralność założyli sobie na wstępie. A w szczególności Zieliński, Błaszczak, a tym samym Kaczyński. Gdyby wygranie tych spraw na drodze sądowej było takie oczywiste, to stworzona przez nich ustawa nie byłaby tak absurdalna w swoich szczegółach. Nasuwa się pytanie, czy którykolwiek sędzia odważy się wydać wyrok, który będzie na korzyść represjonowanego?

Załóżmy, że znajdzie się jakiś sędzia, który w prywatnej opinii na ten temat będzie uważał, że ustawa ta w swych założeniach jest absurdem. Jest prawie pewne, że taki sędzia będzie się bał się wydać obiektywny wyrok, zgodny ze swymi poglądami i przekonaniami, gdyż następny ogłoszony przez niego wyrok będzie wyrokiem w jakimś prowincjonalnym sądzie w sprawie kradzieży batona z "Biedronki". Jak już wspomniałam na wstępie, sprawa jest nieciekawa, ale nie beznadziejna i aby ją wygrać, należy opracować jakąś strategię i taktykę działania.

Na pewno wiele absurdów, jakie zawiera w sobie wprowadzony w życie bubel prawny nazywany ustawą, zostało wskazanych w pozwach wniesionych przez represjonowanych emerytów i rencistów do sądów. Są to na pewno ogólnie znane zarzuty typu: "....nie kara się dwa razy za to samo, byłem/byłam pozytywnie zweryfikowana w 1990 roku, więc dlaczego zabiera mi się świadczenia za późniejszy okres pracy w resorcie? ..." itp. Zgadza się - i powiem więcej - jej twórcy doskonale zdają sobie z tego sprawę. A zatem nasuwa się pytanie - o co w

takim razie tutaj chodzi? Na pewno nie chodzi tutaj o żadną "sprawiedliwość dziejową", ani "społeczną" pomimo to, iż obecna "władza",która wprowadziła w życie ten bubel prawny (o ile w ogóle zostało to przegłosowane, bo materiały prokuratury wskazują na coś zupełnie innego), uzasadniła jej założenia w następujący sposób: "...Przywileje emerytalne związane z pracą w aparacie bezpieczeństwa PRL nie zasługują na ochronę prawną przede wszystkim ze względu na powszechne poczucie naruszenia w tym zakresie zasady sprawiedliwości społecznej. ...".

Powszechne poczucie naruszenia zasady sprawiedliwości społecznej? Brzmi to znajomo... Czysty język Rad Robotniczych i Chłopskich z okresu Rewolucji Październikowej na ustach osób, które deklarują się jako osoby, które całe swe życie poświęciły walce z komunizmem!

O tej "sprawiedliwości społecznej" poprzez obniżenie nam emerytur do średniej krajowej można było usłyszeć m.in. od "bojownika z komuną" Kornela Morawieckiego w jego wystąpieniu podczas 31 posiedzenia Sejmu VIII kadencji w dniu 2 grudnia 2016 roku oraz w programie pt. "Tak jest" wyemitowanym w październiku 2017 roku na kanale TVN 24, gdzie o ustawie tej rozmawiał on z płk. Wojciechem Martynowiczem, któremu obniżono emeryturę w imię "sprawiedliwości społecznej". Tak na marginesie, to Kornel Morawiecki nie wiele miał do powiedzenia w tym programie, więc trudno mówić tu o jakiejś rzeczowej dyskusji. Jeśli już coś mówił, to posługiwał się wspomnianym frazesem o "sprawiedliwości społecznej", a jego mowa ciała wskazywała na to, że chciałby jak najszybciej wyjść ze studia, gdyż zdawał sobie sprawę z tego, że nie ma na ten temat nic sensownego do powiedzenia.

Mimo wszystko trzeba przyznać, że to wspaniałe, iż "rządzący" są tak przeczuleni na powszechne poczucie naruszenia zasady sprawiedliwości społecznej! Ciekawe, jak zachowałby się "rząd", jeżeli milion ludzi wysłałoby do niego miliony listów,w których skrytykowaliby naruszenie zasady sprawiedliwości społecznej w publicznej opiece zdrowotnej? Czy będzie to również podstawą do objęcia lekarzy obniżeniem uposażeń w imię "sprawiedliwości społecznej"?

Ktoś kiedyś słusznie zauważył, że - szeroko pojętego prawa - nie tworzy się w Sejmie i w Senacie, że prawo tworzą grupy interesu (lobbing), a parlament jest tylko "urządzeniem" do przegłosowywania ustaw wymyślanych przez lobbystów. Z ustaw tych wynikają przepisy, które umożliwiają czerpanie zysków poszczególnym grupom interesów. Nie jest wykluczone, że za tzw. ustawą "dezubekizacyjną" stoi lobby adwokackie, które upatrzyło sobie, w ciągnących się latami procesach, źródło niemałych dochodów. Być może będzie tak, że sprawy represjonowanych znajdą swój finał w europejskich organach sądownictwa międzynarodowego, które przyznają im - mam nadzieję - rację i zapadną wyroki, na podstawie których "rząd" Polski będzie zmuszony do wypłaty odebranych świadczeń. Oczywiście "rząd" nie zastosuje się do

tych wyroków, gdyż będą one dla niego kolejnym orężem w wojnie zwanej nieprzestrzeganie praworządności w Polsce, jaka toczy się pomiędzy Polską a Unią Europejską.

O co tak naprawdę w tej wojnie chodzi, też trudno powiedzieć. Może być też tak, że za wprowadzeniem w życie tej ustawy stoi lobby bankowe, które postanowiło zarobić na Polsce. "Rząd" Polski zobligowany wyrokami sądowymi nakazującymi zwrot należnych represjonowanym świadczeń wraz z odsetkami zmuszony jest do zaciągnięcia kredytu w zagranicznym banku, gdyż budżet państwa nie jest wstanie wypłacić takiej kwoty. W Polsce, ktoś z "władzy", dostaje od banku - nazwijmy rzecz po imieniu - łapówkę za wprowadzenie w życie tej ustawy, a zaciągnięty kredyt, który trzeba będzie kiedyś spłacić, spłaci - w mniej lub bardziej zakamuflowany sposób - całe społeczeństwo.

Od dłuższego czasu polskie społeczeństwo jest informowane o tym, że za kilka, kilkanaście lat braknie pieniędzy na emerytury co jest oczywiście prawdą, pomijając już rzeczywiste przyczyny takiego stanu rzeczy. Niech mają odwagę przyznać, że w krótkim czasie Polski nie będzie stać na wypłacanie Polakom emerytur w takiej wysokości, na jaką sobie zasłużyli, że będą one w dalszej lub bliższej przyszłości stopniowo obniżane, a dla każdej grupy zawodowej w związku z tym zostanie stworzona odpowiednia legenda. Może grupa represjonowanych emerytów i rencistów służb mundurowych jest czymś w rodzaju "myszy doświadczalnych", na których można przetestować obniżenie emerytury i zaobserwować, co się będzie działo dalej. Jeżeli nic się nie będzie działo - czyli nie będzie zdecydowanej reakcji ze strony represjonowanych - to będzie to dla nich zielone światło do tego, aby obniżyć emerytury emerytom z kolejnym grup zawodowych.

Należy mieć świadomość, że brak reakcji rozzuchwala. Jaka jest prawda, kto stoi za tą ustawą, czy powstała ona w Polsce czy zagranicą, nie wiadomo. Na pewno nie jest to jakaś prywatna wojna PIS-u z byłymi funkcjonariuszami. **Na pewno nie chodzi tu o żadną "sprawiedliwość dziejową", "społeczną", "moralną", "historyczną", "wyrównanie krzywd" i inne tego typu frazesy. Tu chodzi o pieniądze emerytów mundurowych i o nic innego.**
Jeżeli rzeczywiście są oni wspomnianymi "myszami doświadczalnymi", to powinni się naprawdę zorganizować i zdecydowanie przeciwstawić się takim działaniom, a tym samym obronić innych, którzy w bliższej lub dalszej przyszłości zostaną potraktowani w podobny sposób. Każdej z kolejnych grup zawodowych można stworzyć odpowiednią legendę, taką jaką stworzono mundurowej grupie zawodowej (ale o tym w następnym artykule). Kolejną grupą zawodową, której emerytury mogą zostać zweryfikowane przez "dobrą zmianę" mogą być np. górnicy. Też mają wysokie emerytury, a niektórzy realizowali kolejne plany wykonania i nawet zgłaszali nadwykonania w górnictwie - znaczy - służyli "totalitarnemu" państwu! Kolejarze, którym zarzucą to, że obsługiwali transporty wojskowe Armii Radzieckiej, która stacjonowała w Polsce i na terenie NRD. Przecież mogli tego nie robić. Mogli przecież rozkręcać tory i wykolejać pociągi. Być może znajdą w swojej ustawie zapis, że za takie działanie emerytura nie zostanie

im obniżona. Tak jak w "represyjnej" ustawie dot. mundurowych w art. 15 c ust. 1 jest zapis, że kto - najprościej mówiąc -zdradził, złamał przysięgę, nie dochował tajemnicy państwowej, nie będzie miał obniżonej emerytury. Może też zarzucą nauczycielom, że na organizowanych przez nich szkolnych akademiach dzieci recytowały wierszyki "...O Leninie co mieszkał w Poroninie..." Tak, półżartem półserio można jeszcze długo wymieniać rożne grupy zawodowe i tworzyć im odpowiednią legendę mającą służyć jako pretekst do obniżenia im emerytur.

Zaczęto od teoretycznie najsilniejszej grupy zawodowej, która z racji tego czym w przeszłości się zajmowała, powinna stawić temu zdecydowany opór. Jak to zrobić? Należy wypunktować aparat pojęciowy, jaki został użyty przeciwko represjonowanym emerytom. Już sama potoczna nazwa tej ustawy "deubekizacyjna" jest w dużej mierze przekłamaniem. W społeczeństwie upowszechniło się pejoratywne określenie funkcjonariusza Służby Bezpieczeństwa jako "ubek". Określenie to jest pejoratywem, a tym samym cała ta ustawa i atmosfera społeczno-polityczna wokół niej jest nacechowana stereotypami, mitami i negatywnymi emocjami. Są one wynikiem systematycznych i długofalowych działań dezinformacyjnych polegających na blokowaniu w społecznym obiegu prawdziwych informacji i rozpowszechnianiu dezinformacji, utrwalaniu negatywnych stereotypów, bez definicji, bez znajomości rzeczy. Najprościej mówiąc, w całej tej sprawie mamy do czynienia z fałszowaniem historii, propagandą historyczno-polityczną, manipulacją historyczną, co ma niestety, konsekwencje polityczno-prawne w postaci wspomnianej ustawy.

Autor
Danuta Leszczyńska
Danuta Leszczyńska - emerytowana oficer Policji, członek Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policji, współdziała w Federacji Stowarzyszeń Służb Mundurowych.

Źródło: http://gazetabaltycka.pl/promowane/co-dalej-z-osobami-dotknietymi-ustawa-dezubekizacyjna